

sobota, 21.07.2018

## 16. Niedziela Zwykła - czyli o świętości a nie o świętym spokoju

Bycie jednym z uczniów Jezusa z pewnością obfitowało zarówno w piękne, jak i w trudne momenty. Jezus sportretowany przez św. Marka przypomina gwiazdę współczesnej popkultury – zawsze towarzyszył Mu tłum, ludzie się przepychali, żeby być bliżej Niego, dotknąć Go, spojrzeć Mu w oczy, być zauważonym, poprosić o przystługę. Kiedy uczniowie wrócili po wypełnieniu swojej pierwszej misji – mieli wyrzucać złe duchy, uzdrawiać chorych, głosić nawrócenie (Mk 6,12n) – należała im się chwila odpoczynku po dobrze wykonanym zadaniu. Okazało się jednak, że to niemożliwe. Ewangelia nie poświęca zazwyczaj zbyt wiele uwagi temu, co uczniowie robili u boku Jezusa w momentach, kiedy był otoczony przez tłumy. Wydaje się, że Nauczyciel nie pozwalał im stać beczynnie z boku. Czasem prosił ich, żeby przekazali dalej Jego polecenia, albo kazał im rozdawać jedzenie, które pobłogosławił. Może też powinniśmy wyobrazić ich sobie jako swego rodzaju służby porządkowe, które pilnują, żeby ludzie grzecznie ustawiali się w kolejce, nie pchali się jeden przez drugiego, nie napierali zbyt mocno? Nawet jeśli tak nie było, Ewangelia sugeruje nam dzisiaj, że uczniowie u boku Jezusa mieli pełne ręce roboty. Kto chce być blisko Niego, z pewnością musi zapłacić tę samą cenę – zapomnieć o „świętym spokoju”. Autentyczna bliskość z Bogiem, autentyczna świętość, nie jest nigdy formą ucieczki, zaszywania się w bezpiecznym i wygodnym miejscu. Przypomniat nam o tym wyraźnie papież Franciszek. Tam, gdzie jest Jezus, tam nie ma miejsca na święty spokój. Tam, gdzie On prawdziwie przebywa, tam będzie ciągnął tłum żebraków, trędowatych, wyrzutków – wszystkich potrzebujących pomocy. Trzeba to zaakceptować bez lęku – On zawsze panuje nad sytuacją i potrafi zaradzić ludzkiej biedzie. Mamy wybierać świętość, a nie „święty spokój”.